

Danuta Siedzikówna „Inka” sanitariuszka i łączniczka AK.

1 IX 1928 – 28 VIII 1946

Nie przechodź obojętnie obok ...

Niespełna 18-letnia dziewczyna przyłącza się do oddziału partyzantów. W czasie potyczek z UB, zgodnie z kanonami służby medycznej, opatruje rannych z obu walczących stron. ... Aresztowana pod zarzutem mordowania jeńców - ludzi, którym w rzeczywistości ratowała życie. Poddana brutalnemu śledztwu, nie zdradza. Pośpiesznie osądzona, zostaje rozstrzelana.

Rankiem 28 sierpnia 1946 roku do pawilonu śmierci w gdańskim więzieniu wprowadzono młodzieńką dziewczynę. Stała przy słupku, do którego zaraz ją przywiązano. Próbowano zasłonić jej oczy opaską, lecz nie pozwoliła na to. Po zdrajcach narodu polskiego, ognia! – padła komenda dowódcy plutonu egzekucyjnego. Zdażyła krzyknąć: Niech żyje Polska! Rozległ się huk wystrzałów, ale dziesięciu żołnierzy z KBW... chybiło z trzech kroków. Nawet oni nie mieli sumienia, by strzelić do nastoletniej bohaterki...

Dziewczynę zabił strzałem w głowę funkcjonariusz UB. Siedemnastolatka odmówiła podpisania prośby o łaskę do Bieruta podsuniętej jej przez obrońcę z urzędu, w której były zniewagi pod adresem kolegów z oddziału. Kilka dni przed śmiercią przekazała z więzienia gryps:

„POWIEDZCIE MOJEJ BABCI, ŻE ZACHOWAŁAM SIĘ JAK TRZEBA”...

Pisała do babci, bo mamę zamordowało białostockie gestapo, a ojca Sowieci wywieźli na Sybir...

UMIERA Z OKRZYKIEM NA USTACH: NIECH ŻYJE POLSKA!

[Źródło opisu: Piotr Szubarczyk, Dom Wydawniczy Rafael, 2013; źródło okładki: www.rafael.pl]